



Kopmistrzu! Kop, Mistrzu!



PAWEŁ CZUBA ĆW.

Młody wędrownik z Lubelskiego Kręgu św. Pawła, były zastępowy zastępu Okapi w 3. Drużynie Lubelskiej. Tegoroczny maturzysta.

Martwisz się brakiem zajęć w ferie zimowe? Już teraz proponujemy Ci ciekawy przerwany między przekraczaniem się z jednego boku na drugi, w ramach posemestralnej rekonwalescencji! Mianowicie – pacnij se pan igloo! Skąd w mej głowie takie szalone pomysły? Zaraz się dowiecie...

Rok temu spędzaliśmy mały fragment zimy w malowniczych okolicach Wetliny w formie zorganizowanego wypoczynku, zwanego, nikt nie wie czemu, zimowiskiem. Powszechnie wiadomo, że harcerze zawsze mają problem z nadmiarem wolnego czasu. A gdy taki problem się pojawia, należy uruchomić w swoim mózgu opcję „k r e a t y w n o ś ć”. I wpadliśmy na pomysł... Zbudujmy igloo!

Warunki (na skoczni) były doskonałe – po ciepłym dniu śnieg lepił się należycie (jak rzep do psiego ogona, hehe). Nie zwlekając, zabraliśmy się do roboty.

Na miejsce budowy obraliśmy plac za naszą „bazą” – schroniskiem młodzieżowym. Budulca było pod dostatkiem, jak to w zimie bywa. Na początku obowiązkowo odbyła się

kłótnia, połączona z bitką (przyciągnęło to kolejnych chętnych) o naczelne dowództwo nad całą akcją. W końcu rozstrzygnęło się, że każdy będzie mógł dodać coś od siebie. Początkowo planowaliśmy zbudować igloo ze śniegowych bloków wycinanych z twardszego śniegu. Każdy wycinał tym, czym mógł – jabłuszkami do zjeżdżania, łopata, deska itd. – jak największe graniastosłupy ze śniegu i układał je na kształt okręgu jeden na drugim. Ogołociliśmy cały kawał ziemi, a igloo ciągle pozostawało w powijakach. Praca stanęła w martwym punkcie, ale po pewnym czasie nadszedł ratunek w osobie mojego zastępowego, który skrytykował nasze dotychczasowe poczynania i wprowadził ostry reżim oraz duże zmiany w sposobie wykonania projektu. Poradził nam, żebyśmy to wszystko zburzyli, zebrali śnieg i narzucili na jedną „kupę”. Potem tylko wycięliśmy z jednej strony otwór i zaczęliśmy wydrążyć środek. Od tamtej pory szło nam o wiele szybciej. Kopaliśmy dosłownie wszystkim – deskami, jabłuszkami, łopatami, zaplątała się nawet moja menażka i czyjeś buty. Śnieg, który wydrążyliśmy, od razu szedł na górę – tym sposobem igloo rosło, a miejsce w środku proporcjonalnie się po-

większało. Żeby umilić sobie czas, porównywaliśmy się do krasnoludów z Morii. Tym sposobem ten, który pracował wewnątrz igloo, był „kopmistrem” (żeby nie było wątpliwości – to od kopania, nie bez powodu przez „o” a nie „u”). Spośród profesji można jeszcze wyróżnić kilka, jak „wygładzacz”, „mierzacz” i „usypywacz”. Niedługo w środku mógł się pomieścić dorosły człowiek (tak naprawdę S.T.A.H.)

Gdy budowa miała się ku końcowi, ktoś (Mitulfaaaa) wypadł przez okno schroniska, co rozpętało awanturę. (Później okazało się, że to przyboczny skażał jednego z zastępowych na banicję i wykonał wyrok w trybie przyspieszonym. A że do okna było bliżej niż do drzwi...) Raptem zabrakło rąk do pracy – na placu budowy zostało tylko trzech wytrwałych. Jakimś cudem zdołaliśmy ukończyć nasze dzieło i udaliśmy się na kolację. Nasze igloo wyglądało imponująco! Następnego dnia nadeszło jednak gwałtowne ocieplenie i kolejni przyjezdni nie mieli okazji podziwiać naszej budowli. Ale dla chwili dumy z ukończonej pracy było warto!

fot. Franek Czachorowski



■ Zimowisko 3. Drużyny Lubelskiej

fot. Franek Czachorowski



■ Zimowisko 3. Drużyny Lubelskiej